

Violetta Wejs-Milewska: Gustaw Herling-Grudziński i Radio Wolna Europa

Jesienią 1963 roku między Grudzińskim i Nowakiem-Jeziorańskim zaiskrzyło na tle nowopowstałego pisma „Na antenie”. Niezadowolony z pomijania go jako autora i z odbierania mu ewentualnego prawa do wyboru własnych audycji dla „Anteny” skłonny był nawet do przerwania współpracy – pisze Violetta Wejs-Milewska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Gustaw Herling-Grudziński. Podróż przez XX wiek”.

Nie będąc nigdy publicystą, ocierałem się niekiedy o publicystykę – pisze Herling we wstępie do *Wyjść z milczenia*[1]. Twierdzenie pisarza odnosiło się głównie do zbioru tekstów z 1993 roku, mimo to jednak nie wydaje się do obronienia w świetle ogromu zespołu publicystyczno-komentatorskiego, jaki po sobie pozostawił. Herling nie tylko był „zwierzęciem politycznym” w szerokim tego słowa znaczeniu, lecz także komentatorem, felietonistą, krytykiem dzielącym na co dzień warsztat publicystyczny z pisarskim i eseistycznym. W warunkach emigracyjnych jednak twórca o takich kompetencjach był niezwykle użyteczny: swoimi tekstami zasilał prasę polską zagranicą, zaryzykował także pracę w medium audialnym i wyrazistym politycznie, jakim była polska sekcja Radia Wolna Europa w Monachium. Etatową pracę Herlinga w monachijskiej sekcji (polska sekcja rozpoczęła działalność 3 maja 1952), obejmującą tylko trzy lata (18 X 1952 – 31 X 1955), Grudziński jednak współpracował nieprzerwanie jako wolny strzelec do 1968 roku, a po odejściu Jana Nowaka-Jeziorańskiego z rozgłośni

wznowił ją na początku lat 80. i kontynuował do końca istnienia stacji (tj. do 1994 r.). Kilkuletnią przerwę we współpracy wywołał konflikt pisarza z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, którego przyczyny interesująco naświetla korespondencja Herlinga z dyrektorem RWE[2]. Przez cały ten okres aktywności dał się przede wszystkim poznać jako recenzent polskiej literatury krajowej i emigracyjnej oraz literatury rosyjskiej (i radzieckiej, zwłaszcza dysydenckiej), uczestniczył w cyklu audycji „okrągłego stołu”, poświęconym problematyce krajowej, środowisku intelektualnemu w PRL-u, recenzował propozycje wydawnicze napływające z kraju i ogłaszane na emigracji w ramach najlepszej książki rok, pojawiał się również jako autor *Innego Świata* udzielający wywiadów – kilkanaście szczęśliwie zachowało się w zasobach archiwalnych. Pełnego obrazu pracy Herlinga dopełnia także dwuletni najwcześniejszy epizod z nowojorską sekcją RWE (lata 1950-52); niestety z tego okresu nie zachowały się jednak felietony.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Pracę w RWE otrzymuje pisarz po autoprezentacji listownej. Dnia 22 lipca 1952 pisze z Londynu do Nowaka:

Mógłbym być Panu pomocny w paru działach. Jeśli chodzi o sprawy krajowe, mógłbym opracowywać pogadanki naświetlające przejawy sowietyzacji i krępowania życia kulturalnego w Kraju. Musiałbym jednak otrzymywać stale prasę krajową, bo parę tygodni temu przestałem prowadzić przegląd czasopism w „Wiadomościach” i straciłem w ten sposób jedyne źródło dostawy.

Pogadanki o nowych książkach, poruszających w ten czy inny sposób zagadnienia Rosji i komunizmu. Na przykład wyszły teraz w Anglii trzy książki, z którymi warto by może zapoznać słuchaczy krajowych: „The Great Delusion” Cecila Sharpley’a (spowiedź b[yłego] komunisty australijskiego), „Russia and Her Colonies” Waltera Kolarza, „The Traitors” Alana Mooreheada (historia Fuchsa, Pontecorvo i Nunn May’a). Oczywiście pogadanki o książkach zagranicznych nadawane do kraju muszą przede wszystkim dawać pojęcie o treści a dopiero potem mogą przynosić trochę uwag krytycznych – i tej zasady trzymałem się zawsze, kiedy je pisałem dla rozgłośni nowojorskiej. Książki mógłbym tu kupować sam i po wykorzystaniu przesyłać je wraz z rachunkiem do Monachium (do biblioteki radia).

Popularne pogadanki literackie o twórczości zagranicznej. Na przykład: pogadanka o książce pisarza włoskiego Guareschiego „Mały świat Don Camilla” wraz z przekładem jednej z jego krótszych nowel, lub identycznie to samo z Somerset Maugham’em w związku ze zbiorowym wydaniem jego „Short Stories”.

Niezależnie od tego wszystkiego mógłbym również napisać, jeśli by Pan sobie tego życzył, jedną lub więcej pogadanek o mojej podróży do Burmy, gdzie na zaproszenie Congres pour la Liberte de la Culture i dziennika burmeńskiego „Bama Khit” miałem szereg odczytów o Rosji i komunizmie.

I rzeczywiście ów list stworzył zasadnicze zręby merytoryczne wieloletniej współpracy Herlinga z radiem, autorskim pomysłem był też funkcjonujący przez lata w rozgłośni cykl „List do komunisty”, o którym Nowak-Jeziorański w *Wojnie w eterze* napisał, że:

[...] sugerował ostrożnie, że rządzący stanowią mniejszość otoczoną wrogim żywiołem. Ich jedynym oparciem są ludzie zastraszeni i elementy oportunistyczne, które w momencie próby jak piasek usuną się im spod nóg. Zakładaliśmy, że w głębi duszy komunistyczny aparat drażnić musi sowiecka kontrola, obecność i mieszanie się w ich sprawy sowieckich doradców. „Listy do komunisty” utrzymane były w tonie niemal osobistym, skierowane do nie wymienionego z nazwiska adresata, ale ich celem było szerzenie fermentu w kręgach grupy rządzącej [...]. [Herling] posługiwał się szeroko wypowiedziami byłych komunistów w rodzaju Koestlera, Silone czy Weissberga-Cybulskiego. Przypomniął tragiczną historię Komunistycznej Partii Polski, krwawe czystki i jej likwidację, cytował obficie antystalinowskie wypowiedzi komunistów jugosłowiańskich. Najbardziej rewelacyjne w tej serii były relacje Wandy Pampuch-Brońskiej, przedwojennej działaczki KPP. Mąż jej został zamordowany w czasie wielkiej czystki, ona sama sporo lat przesiedziała w więzieniu i w łagrach. Ciekawe były także wspomnienia Ireny Born-Szymowicz[3], byłej komunistki, czynnej w czasie wojny w Związku Patriotów Polskich w Moskwie[4].

Był to zatem cykl poświęcony zagadnieniom politycznym, społecznym, ekonomicznym samej Rosji i krajów bloku wschodniego, a Herling-Grudziński dla tak pomyślanego programu zmuszony był do pracy stricte dziennikarskiej i reporterskiej: wyjeżdżał za granicę (m.in. do Jugosławii), przeprowadzał wywiady, redagował zebrany materiał; analizował prasę, korzystał z nasłuchu radia warszawskiego i moskiewskiego, rozwijał osobiste kontakty z dysydentami z krajów bloku wschodniego. Wszystkie te zabiegi (do końca października 1955) służyły jako materiał ogłaszany w cotygodniowej 10-minutowej „Kulturze w niewoli”. Także po opuszczeniu Monachium, w okresie neapolskim, pisał recenzje i felietony do „Komentarza kulturalnego”, zmieniając jedynie nieco swój warsztat pracy i uzależniając problematykę od możliwości dostępu do materiałów.

Po opuszczeniu Monachium Grudziński chciał także, by dla słuchacza RWE nic się nie zmieniło. Z tego powodu wyruszał raz na dwa tygodnie z Neapolu do rzymskiego studia RWE, nagrywał materiał, następnie nagranie oraz skrypt audycji przesyłał do Monachium; zdarzało się, że wysyłał również sam skrypt radiowy bez uprzedniego nagrania, wówczas tekst odczytywał profesjonalny lektor. Neapolitańskie felietony i komentarze, także analizy zamieszczane były w „Oknie na Zachód”, „Reflektorze”, „Odwrotnej stronie medalu”, w „Programie specjalnym”, w „Nowościach kulturalnych” i „Na czerwonym indeksie”. Szczególnie ta ostatnia audycja oraz „Dodatek literacki” dawały szansę krajowemu słuchaczowi poznania emigracyjnego dorobku Grudzińskiego jako pisarza. Czytano tam w odcinkach Inny Świat („Na czerwonym indeksie”), Drugie przyjście, Piętno, Wieżę (w ramach „Dodatku literackiego”); sylwetkę pisarza prezentowano w cyklu „Wszechnicy radiowej”, natomiast wywiady z twórcą pojawiały się w cyklicznej audycji „Polscy twórcy na emigracji”. RWE systematycznie

nagłaśniało bieżącą publicystykę Herlinga ogłaszaną na łamach paryskiej „Kultury”, bowiem powrót twórcy do Neapolu odbudował i zacieśnił relacje zawodowe i osobiste z Jerzym Giedroyciem. Jako krytyk literacki pojawiał się na antenie (od 1963 roku z nieznacznym opóźnieniem wybraną audycję drukowało pismo RWE „Na Antenie”), uczestniczył w pracach jury „Książki roku”, w wieloletnim projekcie „Książki polskie wydawane w kraju i na emigracji”, w dyskusjach okrągłego stołu. Do wybitnych przedstawicieli wojennej emigracji w osobach Tadeusza Nowakowskiego, Jerzego Stempowskiego, Stefanii Kossowskiej, Zofii Romanowiczowej, Tymona Terleckiego, Romana Palestra dołączyli młodszy okrągłostołowi współrozmówcy Herlinga: Zdzisław Najder, Jacek Bierezin, Stanisław Barańczak, Wojciech Karpiński, Mirosław Chojecki, Marek Zieliński, Krzysztof Rutkowski, Renata Gorczyńska, także ci, których z odległej emigracji recenzował w latach 50. i 60. – np. Kazimierz Brandys.

Systematyczna aktywność komentatorska w ramach RWE od końca lat 50. poczęła stanowić jednak problem, chodziło bowiem nie tylko o niełatwą do pogodzenia aktywność pisarza w „Kulturze” Jerzego Giedroycia z jednoczesnym, systematycznym przygotowywaniem komentarzy radiowych. List z 19 kwietnia 1958, którego adresatem był Nowak-Jeziorański tę interesującą kwestię w pewnym stopniu oświetla i zarazem wprowadza nowy, istotny wątek:

Już od jakichś trzech miesięcy zauważyłem – zwierza się Grudziński – że coraz trudniej mi idzie pisanie komentarzy kulturalnych. Początkowo przypisywałem to zmęczeniu lub złemu stanowi nerwów, ale widzę, że przyczyna tkwi znacznie głębiej. Po prostu po sześciu latach nieprzerwanego pisania co tydzień tych komentarzy, mam już niewiele do powiedzenia, krajowe nowości literackie wydają mi się

(pewnie niesłusznie) z każdym dniem bardziej jałowe i nudne, i spędzam niekiedy po parę dni, by wydusić z wyschniętego mózgu parę kropelek jakiejś nowej myśli na dziesięć minut. Postanowiłem więc być uczciwym z Tobą, a przede wszystkim z samym sobą: musimy to przetrwać, bo dalej nie pociągnę. [...] ...domyślasz się pewnie, że stały dochód z RFE był główną podstawą mojego budżetu i nie wiem jeszcze jak tę dziurę załatać. Ale wszystkie moje autoperswazje rozbijają się, jak o mur, o jeden niezbity fakt: od pewnego czasu męczę się nad każdą pogadanką, jakbym rodził co najmniej górę i nie jestem w stanie tego dłużej wytrzymać.[5]

Mimo próśb Nowaka-Jeziorańskiego, Grudziński nie powrócił do formuły cotygodniowej audycji (w tym czasie komentarze kulturalne poprowadzą z Londynu Tymon Terlecki i Maria Danilewiczowa), zdecydowanie stwierdził w liście do Nowaka 26 listopada 1959, że: Powrót do dawnej praktyki nadawania części moich recenzji jest o tyle chwilowo nieaktualny, że sytuacja literacka w kraju wydaje mi się ciągle dość katastrofalna i na dobrą sprawę nie bardzo jest o czym pisać[6].

Jesienią 1963 roku między Grudzińskim i Nowakiem-Jeziorańskim zaiskrzyło na tle nowopowstałego pisma „Na antenie”. Niezadowolony z pomijania go jako autora i z odbierania mu ewentualnego prawa do wyboru własnych audycji dla „Anteny” skłonny był nawet do przerwania współpracy. Argument Herlinga, że jako literat inaczej pisze do druku, a inaczej do radia, ostatecznie przekonał Nowaka-Jeziorańskiego i kolejne komentarze (poza kilkoma pierwszymi rozpoczynającymi ów spór) publikowane były za obopólną zgodą. Przy okazji jednak tego nieporozumienia mamy dziś okazję poznać wyraźne stanowisko Herlinga w kwestii jego współpracy z Wolną Europą. W liście z 1 IX 1963 pisze bowiem do Nowaka-Jeziorańskiego:

Napisałem wyraźnie, że przywiązuje dużą wagę do mojej współpracy z RFE i jestem gotów kontynuować ją do końca naszych dni. Dodałem nawet, o ile pamiętam, że ta współpraca daje mi wiele satysfakcji, bo docierają do mnie często dowody jej użyteczności. [...] Z punktu widzenia moich ambicji i aspiracji pisarskich radio nie było mi nigdy potrzebne, bo jest ono (zwłaszcza tej postaci) przede wszystkim instrumentem w rękach polityków, publicystów, dziennikarzy. Ceniąc te formy działalności, nie należę do żadnej z nich sensu stricto. Ale problem polegał od początku nie na tym czy radio jest mi potrzebne; problem polegał od początku na tym czy ja jestem potrzebny radiu. Byłem zdania, że tak i dlatego (poza wspólnymi nam wszystkim względami materialnymi) przyjechałem do Monachium, gdzie spędziłem trzy lata, jakkolwiek ten rodzaj pracy biurowo-dziennikarskiej nie budził we mnie szczególnego zachwyty. Jestem dalej zdania, że tak i dlatego od ośmiu lat wysyłam regularnie z Neapolu pogadanki do Monachium, jakkolwiek ich pisanie (ze względu na przyrodzone właściwości mojego pióra) nie przychodzi mi z nadmierną łatwością. Był to więc (i jest) dla mnie pewien kompromis z samym sobą w imię, mówiąc górną, obowiązków doraźnej służby, ciążących na każdym pisarzu emigracyjnym.

[7]

Częstotliwość pisania felietonów dla RWE w latach 60. zmniejsza się do jednego tekstu w miesiącu; o kolejną przerwę poprosił Herling w roku 1968 (towarzyszyła jej różnica poglądów co do tego, jaką polityczną rolę ma odgrywać radio w sytuacjach przesilenia: marzec '68, Czechosłowacja, wcześniej – 1956 w Polsce i na Węgrzech) i od tego momentu definitywnie odstąpił od pisania komentarzy kulturalnych.

Nie znaczy to jednak, że nie będzie pojawiał się na antenie w charakterze dyskutanta okrągłostołowego, że jego praca pisarska i publicystyczna z łam „Kultury” nie zagości na antenie. Nie będzie jednak stałym komentatorem kulturalno-politycznym, zrezygnuje ze śledzenia nastrojów panujących w radiu, z badania politycznych skutków radiowej misji. Rok 1968 stanie się zatem pod tym względem przełomowy[8].

Violetta Wejs-Milewska

[1] G. Herling-Grudziński, *Wyjścia z milczenia*, Warszawa 1993, s. 6.

[2] Więcej: Violetta Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy. Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Kraków 2007, s. 187-278. Także: Konrad W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa*, Kraków 2005.

[3] Audycja w wersji dźwiękowej zachowała się; nadana 1 IX 1954.

[4] J. Nowak-Jeziorański, *Jak powstał polski zespół RWE*, w: tegoż, *Wojna w eterze 1948-1956*, Londyn 1986, s. 75.

[5] Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego – Ossolineum, T. 47, sygn. 8.88.90.

[6] Tamże.

[7] Tamże.

[8] Świadczą o tym poczynania pisarza, o których mowa m.in. na s. 286 pracy: V. Wejs-Milewska, dz. cyt.